POLSKA LUDOWA

NR. 3 [44] MARZEC 1944 R. ROK V

MIARA WYSIŁKÓW I ZASŁUG

Mowa prem. Churchilla, podkreślająca bohaterski udział Polski w wojnie, zarazem stwierdzająca, że roszczenia Sowietów w sprawie pozyskania nowych terytoriów kosztem naszym są słuszne, gdyż odpowiadają rosyjskiemu wysiłkowi wojennemu, — musiała wywołać żywy protest Rady Jedności Narodowej, a następnie oświadczenie Rządu Polskiego z dn. 24 lutego o odrzuceniu linii Curzona jako przyszłej granicy polsko-sowieckiej.

Powyższe fakty wzbudziły w opinii polskiej najwyższe zaniepokojenie i wywołały liczne komentarze prasy polskiej, które mówią o jednolitej postawie narodu z wyjątkami pozostających na służbie sowieckiej agentów spod znaku P.P.R. Na tym miejscu nie będziemy omawiali tych zdarzeń pod kątem aktualno-politycznym. Spojrzymy na nie jako na zapowiedź tego, co czekałoby nas i inne narody mniejsze Europy, gdyby ta sama miara została zastosowana w ustalaniu porządku powojennego świata.

Depesza Rady Jedności Narodowej do premiera Mikołajczyka w samą porę przypomina: „Nikt w Polsce nie zrozumiałby, dlaczego Polska ma płacić — utratą swych ziem i wolności — rachunek Sowietom za wojnę, nie zrozumiałby, dlaczego Polska podjęła wogóle i prowadzi 5-ty rok walkę z Niemcami. Polska pierwsza podjęła walkę nie tylko o wolność swoją, ale i Europy. Była nazwana „natchnieniem świata..."

To cośmy rzucili na szalę wojny, mianowicie miarę kupiecką, może być niezbyt duże. Nie posiada tej wagi materialnej, co olbrzymi wkład potencjału wojennego Sowietów. Ale to jest wszystko, — cośmy posiadali. Rzuciliśmy na ofiarę całopalną cały nasz dorobek militarny i to w momencie, gdy wyłącznie sami wytrzymywaliśmy napór gigantycznej machiny wojennej Niemiec.

Za decyzję postawienia oporu Hitlerowi, który usiłował zdławić wolność nie tylko naszą, lecz całej Europy, zapłaciliśmy olbrzymią cenę: utraty krwawo wypracowanego dorobku gospodarczego 20-stu

lat wolności, ruiny polskich miast, niemal całkowitej dewastacji dóbr kultury polskiej, nagromadzonych w ciągu wieków.

Następnie w ciągu tych rozpaczliwie długich a jakże ponurych dni i nocy, które już 5-ty rok przynoszą nam pokolei coraz większe cierpienia i zemstę okupanta, płacimy setkami tysięcy najlepszych Polaków, mordowanych i zamęczanych w obozach koncentracyjnych. Płacimy poniewierką setek tysięcy rodzin, odrywanych od warsztatów pracy, wyrywanych z korzeniami z ziemi ojczystej. Płacimy ustawiczną grozą, która wyniszcza nasze siły żywotne, bo każdy Polak posiada dzisiaj mniejszą pewność życia, niż przeciętny zwierz w dżungli.

Mimo to wszyscy trwamy w nieustępliwym oporze przeciw krwiożerczemu barbarzyństwu germańskiego okupanta.

To wszystko nie posiada ciężaru na wadze kupieckiej. I nie przeciwważy wartości materialnych, rzuconych na szalę przez Rosję Sowiecką. Nie przeciwważy, chociaż po drugiej stronie była czasowo zdradziecka zmowa z Hitlerem, chociaż było i jest pochłanianie małych państw środkowo-wschodniej Europy, a następnie wyniszczanie małych narodów według tych samych, hitlerowskich metod.

Czyż podobna miara i ocena wysiłków i zasług miałaby zostać zastosowana także przy końcu wojny?

Jeżeli tak — to nie byłoby brednią jedno z twierdzeń niemieckiej propagandy, że mianowicie Polska jest przykładem, co może czekać narody Europy w razie przewagi Rosji przy bilansowaniu zwycięstwa przez aliantów. Wtedy teutońska zasada „siła przed prawem", zastosowana przez Hitlera w czasie wykonywania okupacji poszczególnych krajów, znalazłaby nowy wyraz w przemocy imperializmu sowieckiego.

I słusznie już dzisiaj obawa przed taką ewentualnością powściąga narody, shańbione współpracą z Hitlerem, od ostatecznej decyzji wycofania się z kompromitującej je spółki.

Dla nas — mimo wszystko — nie może mieć miejsca jakiekolwiek wahanie. Los nasz związaliśmy nierozerwalnie z losem demokracji zachodnich. Przyrzeczenie walki na śmierć i życie, symboliczny uścisk dłoni, jaki w momencie grozy, zawisłej nad Anglią, nastąpił między prem. Churchillem a ś.p. gen. Wł. Sikorskim, — jest dla nas formą przysięgi, której w żadnym wypadku nie złamiemy. Walczyliśmy przy boku Anglii w październikowe noce 1940 r., kiedy bombowce niemieckie, dowodzone przez samego Goeringa, — zdawały się już zadawać śmiertelne ciosy w samo serce Anglii. Będziemy też uczestniczyli w walce przeciw przemocy niemieckiej w chwili jej ostatecznego łamania. Od tego udziału nowa przemoc sowiecka w żadnym wypadku odepchnąć nas nie potrafi!

I wtedy i dzisiaj żywimy niezłomną wiarę w moralne zasady wielkich Demokracji Zachodnich. Tylko dzięki temu nie zmieniliśmy linii naszego działania — nawet w chwilach, gdy oręż germański był u szczytu powodzenia. Nie zmienimy tej linii i w chwili obecnej!

Co do miary kupieckiej mamy też taką ocenę. Są chwile reklamy, która nie zawsze jest solidna. Lecz właśnie kupiectwo wymaga wyjątkowej uczciwości i solidarności. Inne poglądy na tę sprawę pokutują od czasów szlacheckich i na skutek praktyk żydowskich — tylko u nas. Stąd można zachować ufność, że **miara wysiłków i zasług** przy ostatecznym obrachunku powojennym uwzględni także walory moralne. Wtedy nasze szanse pójdą w górę. Oczywiście nie za darmo, ani dla filantropi. Nie trudno jednak przewidzieć, że anglosaskie demokracje w poparciu naszych atutów moralnych posiadają całkiem wyraźny interes.

NA DROGACH ROZWOJU MYŚLI LUDOWEJ

W PIĄTYM ROKU WOJNY OGŁOSZONA ZOSTAŁA „Deklaracja ideowo-programowa Ruchu Ludowego". Gdy już znamy jej treść, dobrze będzie, jeżeli uprzytomnimy sobie również początki myśli ludowej, całą jej ewolucję, od pierwocin, aż po sformułowania dzisiejsze. Długa to droga, wyboista i trudna, najeżona przeszkodami, tak, jak ciernistą była droga chłopskiej doli i niedoli.

Chłopski Ruch Ludowy nie powstał nagle i niespodziewanie, z dnia na dzień. Nie zrodził się ani nie wybuchnął w gotowej, skończonej postaci i formie. Nie został też postanowiony odgórną decyzją, zarządzeniem czy rozkazem. Jeżeli zdarzały się poufne zarządzenia, pouczenia czy rozkazy, a liczba ich rzeczywiście nie była mała, to w każdym razie nie miały one na celu stworzenia warunków sprzyjających rozwojowi tego ruchu.

Polski Ruch Ludowy jest zjawiskiem samorodnym. Zarówno jego powstanie, jak i ewolucja, są wynikiem naturalnego, organicznego rozwoju, wypływającego z duszy człowieka, związanego z ziemią. Zrodził się on jako potrzeba mózgu i serca, jako wykwit myśli i uczuć chłopskich. Jego sformułowania programowe i formy organizacyjne kształtowały się z biegiem lat, dojrzewały, przybierały postać najwłaściwszą dla wielkiego ruchu masowego. Rozwijały się i pogłębiały zasady programowe. Przebyły one olbrzymią drogę. Od spraw drobnych, od bolączek często nikłych, miejscowych, od zagadnień ogólnych, do problemów społecznych, państwowych. Od sprawy reperacji mostu na pobliskim strumyku, budowy drogi bitej przez wieś, obrony przed niesprawiedliwym rozkładem podatków lub nadmiernym zdzierstwem proboszcza, do reformy prawa wyborczego, rozbudowy szkolnictwa powszechnego, przebudowy gospodarczej, społecznej i politycznej.

Jak przyszła, bo przyjść musiała, konieczność ujawnienia się i skrystalizowania nowej, świeżej, w sensie równorzędnego czynnika społecznego, warstwy chłopskiej, która w ciągu długich wieków na skutek gry ówczesnych sił znajdowała się poza nawiasem narodu, tak też koniecznością dziejową stało się, ażeby ta warstwa przemówiła, ażeby

dała wyraz swemu życiu, swym troskom i radościom, swym myślom, potrzebom i dążeniom.

Początek pracy ludowej był potwornie trudny, beznadziejny niemal. Byli bowiem ludzie, byli chłopi, była masa, ale bez łączności i świadomości, bez jakiegokolwiek związku organizacyjnego, bez dostatecznej zdolności do samodzielnej myśli i czynu. Masa chłopska, rozbita, apatyczna, ciemna i bezwolna, całkowicie była podporządkowana czynnikom obcym, jeśli nawet nie zawsze wrogim, to w każdym razie wyrosłym ze starego świata, posiadającym siłę i władzę i dążącym nie tylko do utrzymania tej swojej mocy i panowania, ale zmierzającym stale do jej rozszerzenia i pogłębienia.

W takim beznadziejnym zdawałoby się momencie, na dnie wyzysku, pokrzywdzenia, nędzy i ciemnoty, rozpoczęły pracę światlejsze, rozumniejsze jednostki, które, jako cały swój skarb i wszystkie swoje środki, posiadały jedynie dużo zapału, dobrą wolę i ludzkie, szczere serce: Ci pierwsi pionierzy rozpoczęli pracę nad tym, co było na pozór nieosiągalne, łamali zapory, które wydawały się nie do złamania, rozbijali skorupy i głazy twarde, które pozornie były nie do rozbicia. Łamali zapory, usuwali przeszkody, torowali ścieżki — do duszy chłopskiej. Zapory z zewnątrz, ze strony warstw uprzywilejowanych i ówczesnych czynników urzędowych, oraz przeszkody od wewnątrz, tkwiące w umyśle chłopa, w sposobie jego życia, w jego obyczajach, wierzeniach, przesądach i bezwładzie. Droga usłana była cierniami, pełna przykrych niespodzianek, zawodów i rozczarowań. Wytrwale jednak, pomimo wszystko i wbrew wszelkim trudnościom, ci ludzie, pierwi apostołowie niezależnej myśli chłospkiej, szli ku wytkniętemu celowi. Nie żyli dniem bieżącym, nie liczyli na efekty doraźne, nie dbali o nagrody i uznanie. Żyli przyszłością, liczyli na dzień jutrzejszy, na ten, który przyjdzie, który musi przyjść. A nagrodą najwyższą, jedyną, był każdy chłop, którego udało się wyrwać z odrętwienia, którego nauczono czytać i myśleć.

Ci, od których wszystko zależało, w mądrości swojej i sumieniach osądzili, że dokąd ich życia i użycia, ich władzy i panowania, dokąd chłopi pozostaną ciemną i bezwolną masą. Gorzej niż przysłowiowego ognia bano się oświeconego chłopa. Bano się go uważając, i słusznie, że z oświatą w parze idzie świadomość. Swoje zaś zaściankowe, sobkowskie interesy przekładano ponad wszystko, nie wyłączając sprawy ogólno-społecznej, narodowej.

Oświata ludu była dla nich równoznaczna z panicznym lękiem przed koniecznością usunięcia i wyrównania większych krzywd, nieprawości i oszustw.

* * *

Pionierzy ruchu ludowego kreślili projekty i programy, mówili pisali, dyskutowali, próbowali własnych sił. Praca była trudna i niebezpieczna, wymagała wielkiego wyrobienia, własnego, trzeźwego po-

glądu na świat i życie, szerokiego, pełnego oddechu. Trzeba było iść naprzód, tworzyć i myśleć konstruktywnie. Wreszcie, snując projekty i wytyczając cele, nie można zapominać o rzeczywistości, o istniejących urządzeniach, stosunkach i prądach. Należy śmiało wybiegać myślą naprzód, ale nie wolno stwarzać majątków i błądzić w przestworzach, bez mocnego i twardego oparcia się o ziemię, o jej rzeczy i sprawy. Nie można też utknąć wyłącznie na ziemi, w jej pyle i błocie, nie wolno stracić z oczu szerokiego horyzontu. Z jednej strony grozi zbytnie teoretyzowanie, oderwane od życia, z drugiej — zagubienie się i rozproszenie w drobiazgach, w sprawach małych, podrzędnych. Trzeba wynaleźć drogę własną, właściwą, drogę zestrojoną z rzeczywistością, z przeszłością wsi i ludu wiejskiego, z jego duszą, sferą przeżyć, wierzeń i uczuć — i wybiegającą śmiało naprzód, w przeszłość. Taki program musiał wyróść z ziemi, która żywi, z potrzeb chłopa, który pracuje i wreszcie z zadań pełnego człowieka, który dąży do światła, do wiedzy, do pracy.

Skromne były początki tej pracy, podobnie zresztą, jak skromne i niepozorne bywają początki wszystkich dużych potęg — potęg ducha, myśli i uczucia. Skromne były początki, a warunki wybitnie niekorzystne, najczęściej wręcz wrogie. Ludzie, którzy to czynili, nie robili tego dla kariery, dla stanowisk i orderów. Stanowiło to ich wewnętrzną, ograniczoną potrzebę. Nawet Władysław Studnicki, obcy duchowo sprawie chłopskiej i ruchowi ludowemu (ale, który w swojej wędrówce po wszystkich prawie partiach politychnych zawadził również o Polskie Str. Ludowe w Galicji — rok 1901 1902) pisze w swojej biografii pt.: „Z przeżyć i walk":

„...Pierwsi ludowcy stali się ludowcami wbrew karierze, dla Polski, dla wywołania siły ludowej, która mobilizowałaby do walki o Polskę (str. 57). „W Str. Ludowym tkwił idealny zaczyn pochodzący od Marii Wysłouchowej i Bolesława Wysłoucha" (str. 58). „W unarodowieniu chłopa polskiego w Galicji, w jego udziale w Legionach, w jego zdolności do zmobilizowania się do walki w 1920 r. — tkwiła zasługa Str. Ludowego w Galicji, zasługa Marii i Bolesława Wysłouchów, którzy dali ów zaczyn patriotyczny ruchowi ludowemu. Jan Stapiński nadał ruchowi ludowemu rozmach, a partii ludowej charakter nie drobnej sekty, ale wielkiego ruchu masowego" (str. 60).

Wyznania te o tyle są ciekawe, iż pochodzą od człowieka, który w rzeczywistości nigdy nie był bliski ruchowi ludowemu, a szczególnie w momencie pisania swych wspomnień (1928 r.). Nie jest to zresztą jedyna korzystna ocena, pochodząca od ludzi z obozów obcych, obojętnych lub wrogich.

* * *

Człowiekiem, z którego nazwiskiem nierozdzielnie złączone są początki właściwego ruchu ludowego, pełnego i niezależnego organizacyjnie i ideowo, jest Bolesław Wysłouch (ur. 1856 r. na Polesiu).

Ten niezmordowany działacz, polityk i myśliciel, wydawca i dziennikarz, na przestrzeni kilkudziesięciu lat swego życia był jednostką niezwykle czynną i twórczą, organizował i kształcił, pisał, przemawiał i wychowywał. To nie tylko działacz polityczny, ale przede wszystkim wychowawca w dużym stylu. W mies. „Wieś i Państwo" z lutego 1938 r. w szkicu biograficznym pt. „Bolesław Wysłouch" czytamy o nim:

„Związał się on bezpośrednio całą swoją uczuciową naturą z masowym ruchem ludowym, będącym... samodzielnym czynnikiem politycznym. Z jego nazwiskiem łączą się pierwsze początki teorii politycznej myśli ludowej"...

Szczery i głęboki demokrata, wychowany w Królestwie na ideałach Polski wolnej i sprawiedliwej, Bolesław Wysłouch, po opuszczeniu rosyjskiego więzidnia i przybyciu do Lwowa (1885 r.) nie mógł znaleźć wspólnego języka ani z tamtejszymi socjalistami ani z grupą Stojałowskiego. U galicyjskich socjalistów raziło go „bezwzględne potępienie przeszłości, stawianie na pierwszym planie idei socjalistycznej oraz odmienne zapatrywanie na zagadnienia wiejskie" („Wieś i Państwo"). Do zażartych starć doszło ze Stojałowskim, którego Wysłouch zwyciężył swoją wiedzą, systematycznością i umiejętnością wychowywania ludzi.

Pierwszym organem prasowym w Galicji, poruszającym teoretyczną stronę ruchu lud., był „Przegląd Społeczny", założony we Lwowie 1886 r. przez Wysłoucha, który wysunął hasło, że ...„program nasz musi być ludowym, bo, po pierwsze, chce tego etyka społeczna, która dobro ogółu, interesy mas ludowych za cel w działaniu uznaje, a po wtóre, bo wówczas tylko wyzwolą się uwięzione siły mas ludowych". Od pierwszych chwil swego istnienia podobnym celom służył założony w 1887 r. „Przyjaciel Ludu", pismo o nastawieniu radykalnym, w którym umieszczali swoje artykuły tacy ludzie jak: Bolesław i Maria Wysłouchowie, Władysław Orkan, Jan Kasprowicz, Henryk Rewakowicz, Andrzej Niemojewski i wielu innych. Na długi okres był to prawdziwy elementarz polityczny chłopów galicyjskich, podobnie jak w Królestwie takim elementarzem był „Zaranie".

* * *

Nowy program Ruchu Ludowego ogłoszony w br. stanowi kolejny etap rozwoju myśli ludowej. Jest programem ruchu ludowego, chłopskiego, lecz zdecydowanie wybiega poza zakres spraw wiejskich, obejmując całokształt życia społecznego, państwowego. Chłopi, zorganizowani i walczący pod zielonymi sztandarami, stwierdzają, iż główny ciężar troski i odpowiedzialności za Wolność Polski, oraz sprawiedliwy, demokratyczny ustrój Państwa, spoczywa na ich barkach, na ich głównie pracy, na ich sercu i sumieniu. Ideą przewodnią jest — demokracja społeczna, bodźcem myśli i czynów — związek człowieka z ziemią, oraz skuteczne zabezpieczenie praw człowieka i obywatela

Zasada własności prywatnej może być zreformowana i podporządkowana ogólnemu interesowi społecznemu, zasada ta w żadnym razie nie może być podstawą wyzysku człowieka przez człowieka. Zasada uspołecznienia warsztatów i środków produkcji, wyrażająca się w formie przejęcia odpowiednich przedsiębiorstw i czynności gospodarczych przede wszystkim przez spółdzielczość i samorząd, została postawiona jasno i zdecydowanie.

W dziedzinie stosunków rolnych Ruchu Lud. wytknął sobie jako kategoryczny cel — natychmiastowe wywłaszczenie bez odszkodowania wszelkiej wielkiej własności (dóbr prywatnych, kościelnych itd.) ponad 50 ha. Jedynym wyjątkiem mogą być gospodarstwa przeznaczone specjalnie na cele kultury rolnej. Mogą one przekraczać zakreśloną normę 50 ha, jednakże z dwoma zastrzeżeniami: że nie będą to majątki prywatne, lecz społeczne, lub państwowe, oraz, że obszar przeznaczony na ten cel nie może przekraczać 1% całości użytków rolnych.

Ogólne wytyczne ogłoszonej „Deklaracji" streszczają się następująco: Na dziś — walka z wrogiem zewnętrznym, na jutro — walka o nowy ustrój, walka o Polskę Ludową aż do pełnego zwycięstwa, aż do osiągnięcia ideału demokracji społecznej.

PRZEMIANY USTROJOWE W SOWIETAC
PRZED KONSTYTUCJĄ STALIN

POTĘGA MILITARNA ROSJI SOWIECKIEJ W ZACIĘTY uporze przeciw najazdowi niezwyciężonej hitlerowskiej machiny wo jennej była olbrzymią niespodzianką dla całego świata. Hitler jeszcz w rozkazie do armii z 2 grudnia 1941 r. zapewniał, że nieprzyjacie został ostatecznie złamany i nigdy już się nie podniesie. Nieznajomoś prawdziwego stanu rzeczy w Rosji spowodował w dużym stopniu sa rząd sowiecki, oddzielając się od Europy chińskim murem, aby uchy lić wpływ innego ustroju społecznego na wychowanie własnych oby wateli w realizowanym przez siebie ustroju komunistycznym. Minęł dwadziaścia sześć lat od uchwycenia przez rosyjską partię komuni styczną władzy w kraju w swoje ręce. Dwa pokolenia, jedno, któr w chwili wybuchu rewolucji październikowej wstąpiło na próg mło dości i z ideą komunistyczną osiągnęło wiek dojrzały, i drugie, pod czas rewolucji zrodzone i w idei komunistycznej wyrosłe, stoją dzi razem w obronie własnego państwa w szeregach armii czerwonej I walczą z fanatyzmem, którego wysoką miarą tłumaczą również Niemcy swoją wielką klęskę.

Jednym z następstw obecnej wojny będzie istotna zmiana w sto sunku Rosji Sowieckiej do zewnętrznego świata. Związek Sowieck wyjdzie z odosobnienia i weźmie czynny udział w stosunkach między narodami, w międzynarodowej wymianie dóbr gospodarczych i moral nych, w kształtowaniu losów świata.

Wyraźne zrozumienie tego wykazuje ostatnio Szwajcaria, kraj ta daleko różniący się ustrojem politycznym i społecznym od Rosji So wieckiej i nie utrzymujący nawet stosunków dyplomatycznych z Związkiem Sowieckim.

Warto wobec powyższego i nam zapoznać się bliżej ze sprawam ustroju w Związku Sowieckim, zwłaszcza, iż przed wojną nie zwracan u nas na ogół na te zagadnienia niemal żadnej uwagi, jakby na rze czy zbyt bezprzedmiotowe i dalekie. Nie sposób wyczerpać zagadnie nia ustroju sowieckiego w jednym krótkim artykule. Omówieniu kon stytucji sowieckiej poświęcimy osobne wydawnictwo.

Obecnie chcemy podkreślić tylko główne cechy w przemianac ustrojowych Związku Sowieckiego.

Według klasycznej teorii Lenina, wyrażonej w dziele „Państw

i rewolucja" rząd sowiecki winien być jedynie „dyktaturą proletariatu" jednakże w Rosji, gdzie w latach 1917—1918 gdy bolszewicy zdobyli władzę, chłopi stanowili przeszło pięć szóstych ogółu ludności, hasło dyktatury proletariatu nie znalazłoby pożądanego oddźwięku i dlatego za sprawą samego Lenina bolszewicy wysunęli hasło walki w imię władzy robotniczo-chłopskiej, głosząc między innymi zniesienie wielkie, własności rolnej na rzecz ludu wiejskiego.

Stanowiąca część składową konstytucji rosyjskiej deklaracja pra cującego i wyzyskiwanego ludu ze stycznia 1918 roku ogłasza Rosj republiką rad delegatów robotniczych, żołnierskich i włościańskicl a pierwsza konstytucja sowiecka z lipca 1918 roku uznaje za swoj podstawowe zadanie ustanowienie dyktatury proletariatu miejskieg i wiejskiego i najbiedniejszego włościaństwa, celem zgniecenia burżuj zniszczenie wyzysku człowieka przez człowieka i wprowadzenia sc cjalizmu, przy którym nie będzie ani podziału na klasy ani władz państwowej. Konstytucja z 1919 roku zapewnia ludności miejskie pięciokrotną przewagę w liczbie delegatów nad ludnością wiejską i pozbawiła praw wyborczych t.zw. liszeńców czyli niemal całą inte ligencję. Wymieniona deklaracja praw zniosła „celem urzeczywistnie nia socjalizacji ziemi" całkowicie prywatne prawo własności do zie mi, ogłaszając zapas nieruchomości ziemskich (w tym i ziemię chłop ską) jako majątek całego ludu i przekazując go pracującym bez żad nego wykupu na zasadach wyrównawczego użytkowania ziemi. Należy podkreślić, iż już zasadnicze prawo socjalizacji ziemi z lutego 1918 roku zniosło wszelką własność ziemi, a więc i chłopską, ustaliło jako zasadnicze prawo do **użytkowania** ziemi pracą osobistą na roli, uznało za własność państwa dochody z ziemi ponad zaspokojenie potrzeb osobistych i w tym celu wprowadziło normę spożywczo-roboczą, wyznaczającą rozmiary gruntów na poszczególną rodzinę i przewidziało możliwość przesiedlania ludności uprawnionej do nadziału **użytkowego** ziemi w razie braku zapasu ziemi w jednej dzielnicy do drugiej. W końcu zapowiedziało działalność władz publicznych w kierunku tworzenia pospólnych form gospodarowania celem przejścia do gospodarstwa socjalistycznego oraz podkreśliło jako zadanie podstawowe podniesiesienie wydajności ziemi. Powyższą zapowiedź spełnił statut o socjalistycznym urządzeniu ziemi i o sposobach, prowadzących do rolnictwa socjalistycznego z lutego 1919 roku. Wszystką ziemię **mniejszą** w czyimkolwiek jest użytkowaniu uznaje się za niepodzielny zasób państwa. Władze państwowe przeprowadzają podział tej ziemi. Gospodarstwa indywidualne prywatne należy uważać za przejściowe i przestarzałe. Z zasobu ziemi wydziela się ziemię przede wszystkim dla sowchozów, gospodarstw sowieckich i komun wiejskich, dla arteli czyli spółek i zrzeszeń uprawy gromadzkiej i na końcu dopiero dla gospodarstw indywidualnych. Naczelnym zadaniem gospodarki rolnej winno być stworzenie jednego gospodarstwa wytwórczego, zaopatrującego Rosję

Sowiecką w możliwie największą ilość dóbr za cenę możliwie najmniejszego wysiłku.

Deklaracja praw z 1918 roku przeprowadziła też nacjonalizację lasów i wzorowych gospodarstw pokazowych oraz upaństwowienie fabryk i kopalń. Przed nowym państwem stanęły zadania olbrzymie, którym trzeba było sprostać w obliczu wojny domowej i zewnętrznej. Zniesiono własność prywatną, skasowano inicjatywę oraz przemysł i handel, musiało więc państwo samo wziąć wszystko w swoje ręce, mając przy tym ciągle w pamięci zadanie naczelne: zapewnienie państwu obronności przed atakami z zewnątrz. Spełnienie tych wszystkich zadań nie dałoby się pomyśleć bez silnej centralizacji władzy, która musi mieć zapewnione wykonanie swoich nakazów bez sprzeciwu nawet w najodleglejszej prowincji. Rolę tę spełnia partia komunistyczna, o której nie ma ze względów propagandowych żadnej wzmianki w konstytucji 1918 roku.

W rzeczywistości już w r. 1918 lokalne rady delegatów zostają zawieszone, a miejsce ich zajmują pozostałe po nich komitety wykonawcze, obsadzone przez komunistów. Władze państwowe, a ściśle biorąc partia komunistyczna stosuje bezwzględny terror dla przeprowadzenia swoich nakazów. Ale nakazy godzą już nie w burżuazję, którą zniszczono, lecz godzą w nowych pełnoprawnych obywateli, w robotników i chłopów, a tylko w imię dyktatury proletariatu dla osiągnięcia przyszłej idealnej społeczności komunistycznej. Państwo sowieckie staje się samo kapitalistą, wyzyskiwaczem, proklamuje zasadę wzmożonej wydajności pracy, buduje olbrzymie zakłady przemysłowe i wyzyskuje pracę milionowych rzesz roboczych, uzyskiwanych kosztem chłopów, rokrocznie pędzonych przymusowo na roboty jak za pańszczyzny. Po czterach latach rządów partii przyznał sam Lenin na schyłku życia, iż „zbudować komunistyczne społeczeństwo rękami komunistów to zupełnie dziecinna idea. Komuniści to kropla w ludowym morzu, myśmy sądzili bez ostatecznego obliczenia, że w drodze bezpośrednich rozkazów proletariackiego państwa zorganizujemy produkcję państwową i państwowy rozdział produktów w drobnowłościańskim kraju na modłę komunistyczną. Życie wykazało nasz błąd. Okazało się, że zachodzi potrzeba szeregu stopni przejściowych państwowego kapitalizmu i socjalizmu, aby przygotować pracą długiego szeregu lat przejście od kapitalizmu. Przy pomocy zrodzonego przez wielką rewolucję entuzjazmu, na osobistym interesie, na gospodarczym obrachunku trzeba zbudować początkowo mocne mostki, prowadzące w drobnomieszczańskim kraju przez kapitalizm państwowy do socjalizmu — inaczej nie zbliżymy się do komunizmu. Tak powiedziało nam życie, dotychczasowy przebieg rozwoju rewolucji".

Centralizacja władz partyjnych w sensie istotnej dyktatury dla przeprowadzenia tak rozległych zadań państwa sowieckiego wyraziła się w utworzeniu dwóch specjalnie w tym celu powołanych organów partii komunistycznej: Orgbiura (Biura Organizacyjnego) i Politbiura

(Biura Politycznego). W partii zamienionej przez jej władze naczelne na pomocniczy aparat państwowy powstaje opozycja, którą kierownictwo partii zwalcza terrorem. Dyktatura w społeczeństwie zmienia się na dyktaturę w partii. Terror wzmógł się i zaostrzył od stanowczego zwycięstwa Stalina w partii na XIV zjeździe partii w r. 1925. Od r. 1927 opozycja lewicowa idzie do więzienia, do obozów koncentracyjnych lub na zesłanie do najdalszych prowincyj.

Po przejściowym zwrocie w kierunku prywatnego, indywidualnego gospodarstwa chłopskiego i wolnego handlu ziemiopłodami, po opłaceniu podatku w naturze na rzecz państwa, następnie zaczęła w roku 1929 masowa kolektywizacja, przeprowadzona przymusowo z zastosowaniem drakońskich środków, które wywołały w całym państwie istne „wojny chłopskie" skutkiem silnego oporu chłopów przeciw kolektywizacji przymusowej.

W 1928 roku rozpoczynają się piatiletki dla rozbudowy zwłaszcza przemysłu ciężkiego z przeznaczeniem przygotowania wojennego. Zarówno gwałtowna kolektywizacja jak i uprzemysłowienie wywołują poważną opozycję w samej partii komunistycznej. Prawicowa opozycja krytykowała zubożenie wsi na skutek kolektywizacji i nieopłacalności rozbudowanych przedsiębiorstw państwowych, podważając rzeczowo dzieło piatiletek. Opozycja lewicowa uważała kolektywizację za pomysł awanturniczy i krytykowała piatiletki za zmniejszenie realnych zarobków robotniczych. Jedni i drudzy w rezultacie godzili w ciężki przemysł sowiecki, w uprzemysłowienie Związku Sowieckiego, które było właściwie przygotowaniem wojennym. Okolicznością drugorzędną było dla kierownictwa partii, iż to uprzemysłowienie dokonywa się kosztem robotników i chłopów. Opozycja zostaje zgnieciona. Prawicowa (Bucharin, Tomskij, Rykow) i grupa młodych ekonomistów sowieckich Ruitina jest na ogół potraktowana łagodniej, unieszkodliwiona lub zesłana.

Opozycja lewicowa jest potraktowana znacznie surowiej i została ostatecznie rozgromiona w procesie Nikołajewa i 13 komunistów leningradzkich o zabójstwo Kirowa, w grudniu 1934 r. i w procesie Zinowiewa, Kamieniewa i 17 towarzyszy w styczniu 1935 r. To właśnie Zinowiew zdobył się nie tylko na krytykę, ale i na protest polityczny na terenie partyjnym przeciw pokrzywdzeniu robotników w państwie sowieckim i przeciw wewnętrznemu uciskowi w partii komunistycznej przez dyktaturę Stalina w obronie wewnętrznej demokracji partyjnej. Protest ten zapłacił głową, wyrokiem śmierci. Stalin zapanował ostatecznie nad partią. A w dwa tygodnie po wyroku w procesie Zinowiewa i towarzyszy Centralny Kom. Partii Komun. powziął uchwałę o reformie konstytucji i czteroprzymiotnikowym prawie wyborczym.

DIALEKTYKA P. P. R.

NIEJEDNOKROTNIE DAWALIŚMY WYRAZ NASZEMU pozytywnemu stosunkowi do Rosji Sowieckiej, co stwierdza też „Deklaracja ideowo-programowa Ruchu Ludowego, podkreślając naszą dobrą wolę utrzymania poprawnych stosunków sąsiedzkich z Rosją. Nie znaczy to wcale, byśmy mieli uznanie dla sowieckich metod rządzenia, dla komunistycznej dyktatury proletariatu w rosyjskim wydaniu. Jako ruch ludowy, nie życzymy też sobie w Polsce dyktatury proletariatu czyli jak to jest w praktyce dyktatury partii komunistycznej z dyktatorem na czele. Z głębokiej wiary w demokrację i z takiejże niechęci do dyktatury, jakichby haseł ona nie głosiła, wypływał nasz negatywny stosunek do rządów Piłsudskiego i sanacji, czemu Stronnictwo Ludowe dało wyraz w pamiętnej akcji strajkowej. Z tychże samych pobudek wypływa nasz negatywny stosunek do akcji komunistycznej w Polsce, prowadzonej pod firmą P.P.R.

Mamy przed sobą deklarację programową polskich komunistów, tego jak mówi deklaracja „czołowego oddziału klasy robotniczej" powtarzając określenie rosyjskiej partii komunistycznej w konstytucji sowieckiej.

Na 24 strony druku właściwa programowa deklaracja zajmuje zaledwie cztery i pół strony, reszta to **dialektyka** P.P.R., wychwalanie siebie pod niebiosa jako jedynej, prawdziwej demokracji i potępienie wszystkich innych polskich kierunków politycznych, nie wyłączając ludowców i socjalistów za to tylko, że nie chcą podporządkować się... polskim komunistom. Oto prawdziwa demokracja czyli **pierwszy sprawdzian**, iż P.P.R. niema w istocie nic wspólnego z prawdziwą demokracją, która rozumie istnienie odmiennych ugrupowań politycznych i stara się słusznością swoich poglądów i drogą legalną zdobyć większość w opinii szerokich mas, jakie reprezentuje. Deklaracja P.P.R. sama podważa swoją wartość dla narodu w swoim ostatnim ustępie, przyznając, iż nie zapobiegnie jej program społeczny wyzyskowi człowieka (określenie z konstytucji sowieckiej) i nie stworzy ery wolności i dobrobytu w życiu narodu, którą ma zapewnić dopiero przejście do ustroju socjalistycznego, czyli ściśle mówiąc komunistycznego, który jak wiadomo jest tylko odmianą systemu totalnego.

I oto **drugi sprawdzian**, iż deklaracja P.P.R. niema wcale wspólnych cech duchowych z prawdziwą demokracją i nie wierzy w nią,

uważając ją najwyżej za okres przejściowy do raju komunistycznego, którego jednak chciałyby uniknąć wszystkie demokracje całego świata.

Deklaracja P.P.R. zapowiada wprawdzie przeprowadzenie wyborów przez Rząd Tymczasowy do Zgromadzenia Narod. dla uchwalenia konstytucji, lecz zarazem przekazuje już Rządowi Tymczas. przeprowadzenie reformy rolnej, nacjonalizacji przemysłu i innych reform zasadniczych, które właśnie winny być rzeczą Sejmu Ustawodawczego jako powołanej do funkcji ustawodawczej reprezentacji legalnej całego narodu. Przekreślenie kompetencji parlamentu jest niewątpliwym **trzecim sprawdzianem**, iż deklaracja P.P.R. jest zaprzeczeniem prawdziwej demokracji.

Pomijamy już w deklaracji P.P.R. takie szczegóły jak pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, co stwierdza, iż P.P.R. zupełnie nie orientuje się w postulatach obecnych demokracji co do prawa wyborczego, gdyż piąty przymiotnik t. j. proporcjonalność odpadł jako prowadzący do zbytniego rozproszkowania opinii politycznej, a w rezultacie do osłabienia woli społeczeństwa w parlamencie. Dla P.P.R. obojętne, bo demokracja jest dla niej tylko przejściowym etapem do komunizmu. I oto **czwarty sprawdzian**, że deklaracja P.P.R. niewiele ma wspólnego z prawdziwą demokracją. Moglibyśmy wyliczyć ich jeszcze więcej.

Można zajmować różne stanowisko do Rosji Sowieckiej zależnie od własnego światopoglądu, nie można jednak przemilczeć faktów, iż Rosja zajęła nasze Kresy Wschodnie na podstawie układu z hitlerowskimi Niemcami w sierpniu 1939 r., że w październiku 1939 roku w warunkach zbrojnej okupacji urządziła na naszych kresach, a więc w obcym państwie fikcyjny plebiscyt za przyłączeniem do sowieckich republik, który się tak swobodnie odbył, że Łomża, gdzie zupełnie nie ma Białorusinów, głosowała za przyłączeniem do Republiki Białoruskiej. Że w rezultacie tego plebiscytu setki tysięcy Polaków zostały wywiezione na Sybir, gdzie wielu z nich w najcięższych warunkach pomarło, że przed opuszczeniem kresów przez wojska rosyjskie w 1941 roku wielu niewinnych Polaków zginęło śmiercią męczeńską w więzieniach we Lwowie i innych miastach bez śledztwa i sądu, pogrążając w żałobie wiele rodzin polskich.

Kto w swoim sumieniu pod obcym naciskiem znajduje tyle samozaparcia, by te smutne fakty przemilczeć, kto o tym wszystkim potrafi napisać tylko, że „od tego czasu sprawa ziem wschodnich weszła w nową fazę"... ten niewiele ma wspólnego z polskością. I oto **sprawdzian pierwszy**...

Każdy Polak szczyci się tym, że mimo okupacji Polski przez wojska niemieckie i rosyjskie Państwo Polskie nie przestało istnieć, czego najlepszym dowodem jest to, że Rosja Rowiecka zawarła z nim układ w r. 1941, że wojska polskie biły się w r. 1940 we Francji, w tymże roku brały udział w powietrznej obronie Anglii, biły się w Norwegii, w Afryce i obecnie we Włoszech i przez cały czas wojny biją się bez

przerwy w powietrzu z Niemcami, zyskując sobie uznanie swoich sojuszników. Kto to wszystko przemilcza i potrafi napisać, że Polska jako państwo przestała istnieć, nie uznając rządu polskiego, którego dziełem był i jest ten polski udział zbrojny w wojnie z Niemcami, ten nie może być nawet złym Polakiem. I oto **sprawdzian drugi** jak mało ma wspólnego z Polską deklaracja P.P.R.

Polskie władze krajowe są w bezpośredniej łączności z Rządem Polskim w Londynie. Z ich ramienia prowadzą podległe im oddziały wojskowe akcję zbrojną przeciw Niemcom, uznawanych przez aliantów i przez samych Niemców na czerwonych plakatach śmierci. Akcja ta jest często wyrazem nieustraszonej odwagi, bohaterskiego męstwa i pogardy śmierci. Trudno uwierzyć, by znalazł się Polak, który mógłby zaprzeczyć tym faktom. I oto **sprawdzian trzeci** rzetelności rzekomo polskiego punktu widzenia deklaracji P.P.R.

Deklaracja P. P. R, powołuje się na powstanie Kościuszki w 1794 roku, a rząd sowiecki ustanowił za zasługi wojenne order im. Suworowa, który okrył się smutną sławą w pamięci narodu polskiego przy zdobyciu Pragi w 1794 r.

Nie wszystko można chwalić w Rosji Sowieckiej, jeżeli się jest Polakiem. A w sprawie ukraińskiej polecamy autorom deklaracji P.P.R. przeżywac historię Ukrainy w latach 1917—20 i historię Ukraińskiej Partii Komunistycznej. Wystarczy.